

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 21. (101).

Rok III.

22. V. 1932.

Cena 30 gr.



PIERWSZA WYCIECZKA:

Rys. Wik, Antwerpja

— Maniu, tam został jeszcze jeden kwiatuszek!

P R A W O W I O S N Y.

*Na wiosnę wszystko do góry nogami,
jakiś odmienny, świeży, żywy ton,
najświętsze prawo rządzi twardo nami:
gdzie Ona jest, tam musi być i On.*

*Nikt w pojedynkę, zawsze wszędzie: para,
na uśmiech szczęścia kapitalny bon,
zna to Bukareszt, Otwock i Ferrara:
gdzie Ona jest, tam musi być i On.*

*Padają słowa z lekka obłąkane:
„jam twój“, „jam twoja“, „zawsze“, „aż po zgon“ (1?)
a życie wali w serca jak taranem:
gdzie Ona jest, tam musi być i On.*

*Bujna psychoza rośnie pośród ludzi,
żniwo miłosne zbiera ciężki plon,
i tylko w tobie odrazę to budzi:
gdzie Ona jest, tam musi być i On,*

*bo tobą rządzi przeokropna racja
(jakbyś żelazną kulę u nóg włócił).
dla ciebie „Ona“ — to jest licytacja,
a „On“, co zawsze z „Nią“ — to dług.*

POKRAKA.

MAGNAT.

W związku z zapowiedzianą obniżką pensyj urzędniczych — zgłosiła się u pana wiceministra skarbu delegacja urzędnicza. Pan minister był bardzo uprzejmy.

— U was na prowincji — urzędnicy świetnie sobie żyją — sam znałem w Kolumbia pewnego urzędnika, który z pensji wystawił sobie trzy wielkie kamienie.

— Ale on, panie ministrze — wygrał na loterii.

— Nic nie szkodzi, ale bilet na loterię kupił sobie z pensji.

MÓWIĄ TEŻ...

...że zwolenników światopoglądu Boya nazywają samobójcami.

OKÓLNIK.

Gdy premier Bartel obejmował władzę po raz piąty — wydał on słynny okólnik w sprawie niechodzenia urzędników do kawiarni, — obecnie w razie ponownego objęcia rządów — przygotowuje on okólnik w sprawie nieuczęszczania urzędników do sklepów spożywczych.

MIEDZY DŻOKEJAMI.

— Ze mną marnie, panie Zygmuncie, wyrwałem sobie wszystkie zęby i jeszcze waży 49 kg.

— To ze mną gorzej, bo waży 50 kg. mimo, że wyrwałem sobie zęby i przeszedłem nawet na judaizm.

CO TO ZA KONFERENCJE B. PREMIERÓW.

— Co to właściwie są za konferencje b. premierów w Spale i na Zamku?

— Są to zebrania kontrolne b. premierów w rezerwie.

— A gdyby te konferencje odbywały się w Belwederze?

— To byłyby to rządowe ćwiczenia w rezerwie albo kurs przeszkolenia rządowego.

SZCZERY.

Ona: — A więc teraz, gdy jesteśmy już po ślubie, powiedz mi szczerze i otwarcie, cobyś zrobił, gdybym ci dała kosza?

On: — Plajję!

WIZJA NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI.

Wspaniały magazyn obuwia. Na szybie wystawowej olbrzymi napis:

*„Żadnych stałych cen!
Prosimy targować się!!!“*

Wchodzi klient.

— Chciałbym półbuciki, numer 43.

— Na jaką cenę?

— Najwyżej do dwudziestu złotych.

— W takim razie najmocniej przepraszam. Widocznie pana źle poinformowano... Trzewików na dwadzieścia złotych wogóle nie posiadamy...

— Bardzo mi przykro. Więcej, jak dwadzieścia złotych nie mogę wydać na trzewiki...

— Nie rozumie szanowny pan. Nasz najdroższy trzewik kosztuje szesnaście złotych. Ale tych bym panu szanownemu nie polecił. To jest trzewik, przy którym płaci się właściwie firmę, lokal itp. Ale proszę, niech pan raczej weźmie nasze wspaniałe dziesięciozłotowe trzewiki. Te pan będzie nosił najmniej pięć lat.

Klient kiwa powątpiewająco głową.

— Panie, niech mnie pan nie buja! Pokaż no mi pan te trzewiki na szesnaście złotych!

Subjekt przynosi żądany towar, ale widocznym jest, że mu to sprawia prawdziwą przykrość, poprostu żenuje się.

— Proszę szanownego pana! Ale naprawdę, że są niewiele warte! Błaga i zawracanie głowy! Te za dziesięć są tak samo

dobre. Mówiłem już z szefem, powiada, że stanowczo nie możemy wziąć za nie szesnaście złotych. Powyżej dwunastu złotych nie może pan więcej ani grosza zapłacić!

— Powiedz pan swemu szefowi, że nie potrzebuję od niego prezentów! Trzewiki kosztują szesnaście złotych i tyle za nie płacę. Doskonale leżą i świetnie się prezentują!

— Szanowny pan jest w błędzie! To tak na oko! Za miesiąc zelówki się podra! No, ale jeżeli się pan upiera... naturalnie nie mogę się sprzeciwić! Ale dwanaście złotych, to nasze ostatnie słowo!

— Proszę szesnaście złotych!

— Niemożliwe, proszę pana!

— Wypraszam sobie! Oto szesnaście złotych!

— Wykluczone!!

— Zobaczmy! Zawołam policję! Cena, którą na towar znaczą, musi być zatrzymana!

— Ależ szanowny panie! Proszę nas nie kompromitować! Niech pan nie woła policji! — Niech pan zapłaci trzynaście złotych. Naprawdę to jest poniżej naszej godności!

— Niech pan opuści na czternaście złotych i skończymy ten niemiły targ!

— Pan za wiele żąda, szanowny panie, ale cóż robić... dla uniknięcia skandalu... Proszę bardzo! Ale pan pozwól, że dopakujemy szcztokę do obuwia i pastę...

— Uff! Ciężka sprawa z wami!

R.

Go Wróble ćwierkają: Z konkursowych popisów.

Rys. Charlie, Kraków

...że kombinacje i rozmowy dokola Bartla to za...całowane koło.

...że w Polsce problem racjonalnej turystyki to *futurystyka*.

...że w terminie żargonu sejmowego nawał mów na plenum Sejmu zowie się — sztur...mówka.

...że po pobiciu rekordu światowego w dysku przez Weissównę, matka znakomitej dyskobolki oczekuje ze strony pułkowników oświadczyń o jej rękę.

Z kosza redakcyjnego.

Według nowego projektu pragmatyki urzędniczej do służby państwowej będą przyjmowani tylko ci, którzy mogą się wykazać odpowiednim majątkiem, zapewniającym utrzymanie w czasie służby.

Wobec akcji scalenia ministerstw proponujemy jeszcze następujące połączenia:

Ministerstwo Spraw Wojskowych połączyć z Ministerstwem Oświaty — wojsko jest najlepszą szkołą, przygotowującą do wszystkich zawodów.

Ministerstwo Skarbu połączyć z Ministerstwem Robót Publicznych — zbieranie podatków jest dzisiaj najcięższą robotą w Polsce.

Generał Haller zawarł ślub z Bałtykiem — gen. Wieniawa-Długoszowski z „Adrią”.

Z głosów prasy socjalistycznej: „Niesłychane, — legjoniści bratnią się z faszystami. Nic dziwnego, sanatorzy większość swego życia spędzili w „Italji” lub w „Adrii”.

Z programu pobytu wycieczki ochotników włoskich w Polsce.

„W Warszawie — wbijanie szpileczek w pomnik przyjaźni polsko-francuskiej”.

„W Piotrowicach „pokojowa rewizja graniczna”.



Mistrzowski „trębacz” armji polskiej...

FASZYŚCI A KUPCY.

W związku z przyjazdem grupy faszystów włoskich do Warszawy nasuwa się na myśl różnica między faszystami a naszymi kupcami:

Pierwsi witają się podnoszeniem rąk, a drudzy załamywaniem rąk.

BRIDŻ NA ZAMKU.

Sprawa konferencji b. premierów na Zamku już się wyjaśniła. Czterech premierów zjeżdża się tam poprostu na — bridża. — Jednakże marszałek Świtalski oświadczył, że wolałby — grać we trójkę z dziadkiem...

„Pobór” z poborów.

Rys. K. Barantecki, Lwów.



Min. Jan Piłsudski: — Kierunek skarb, naprzód marsz!...

OBCHÓD 6-ej ROCZNICY.

W kołach opozycji obchodzono uroczyste szóstą rocznicę przewrotu majowego, który wzmocnił państwo i partje opozycyjne.

O godzinie 12 w nocy odbyło się poświęcenie zapasowego kabla radiowego pod Raszynem, przyczem nieznanemu spawca wygłosił przemówienie o treści wiadomej, następnie orkiestra z „Adrii” odegrała szereg modnych utworów.

Rada ministrów odbyła posiedzenie, na którym uchwalono uczcić dzień 13 maja przyznaniem urzędnikom 13 pensji. Ażeby uzyskać na ten cel pieniądze, postanowiono obniżyć pensje o 20 procent.

Obóz Wielkiej Polski dokonał dekoracji mieczami Chrobrego Mieczysława — Niedziałkowskiego.

Mennica państwowa przystąpiła do bicia nowych kilkudziesięciu milionów bilonu pamiątkowego.

Bank Polski rzucił trochę złota zagranicę, wołając: „Idź złoto do złota, my Polacy wolimy dewizy”.

TEŻ FASZYSTA.

— Panie Beniek, pan mi przypomina te faszysty.

— Z powodu — nazywam się Benito?

— Nie, z powodu — czarna koszula.



— Był sobie raz pewien bardzo bogaty pan, który miał 100 złotych majątku!...

POZNAŁ SIĘ.

— Jak wrócę trochę później do domu, to na drugi dzień jestem cały jak obity!
— Tak? Widocznie jest pan żonaty...

„STARAJĄCY SIĘ“.

Salomoniek Neoner jest „starającym się“ o rękę panny Malci Cykuter.
Panna jest przychylna. Papa jej jeszcze się namyśla. Wreszcie — zgadza się. Dochodzi do poważnej rozmowy między młodym Neonerem a papą Cykuterem.
— Nu, panie Neoner — mówi papa — pan mi powiedz dokładnie, ile pan zarabiasz?
— Wie pan, są nawet dni, w których mi na stół kładą 150 złotych!
— 150 złotych w jeden dzień? A dużo pan ma takich dni w miesiącu?
— Nuuu, właściwie, to tylko każdego pierwszego, przy wypłacie pensji...

Z PRZEŻYĆ PROF. SAMOJŁOWICZA.

— Panie profesorze, przyniosłem panu nowe trzewiki do pańskiej ekspedycji polarnej. A czy pan profesor był z poprzednich zadowolony?
— Ach, nadzwyczajnie! To były najlepsze trzewiki, jakie w swoim życiu jadłem!

OCZYWIŚCIE.

On: — Czy krzycałaby pani, gdybym panią pocałował?
Ona: — Czy pan myśli, że jestem brzuchomówczynią?

WALKA O PUHAR „WRÓBLI NA DACHU“

W Warszawie, w „Adrii“ odbył się turniej o puchar „Wróbli na dachu“. Zdobywcą jubileuszowego pucharu został gen. Wieniawa-Długoszowski, który przez cały czas turnieju nie wypuścił pucharu z ręki.

P E S Y M I Z M.

Nonsensu dziki ta,
straszliwe, głupie zasy:
po domach chodzą gruby pan
i kartki lepi na nblasy. — —

A wiosna żyłach wre,
słońce po niebie się wafęsa,
wzrok się w górze pnie
i radość w na rzęsach. — —

Lecz — do pioru w stu! —
obawy gorejące:
nuż gruby pan i
nam zafantuje słod!

JAN SINALCO.

ENTUZJASTA RADJA.

— Pomyśl kochany, co to są pana wynalazek: radjo. Ile przyjemności mu zawdzięczają!
— Tak najdroższa — zgadła żona — nawet naszemu Bolciowi uszy teraz mniej odstawia niż dawniej.

NIEMA OBAWY!

Teściowa, wyjeżdżając po swoim pobycie u córki, zapowiada szoferowi: — Proszę się spieszyć, żebym się nie spóźniła na pociąg!
— O, proszę być bez obaw, mi zapowiedział, że stracę posadę, gdybym przybył na stację za późno!

ZA PÓZNO.

— Wyobraź sobie, wczoraj miałam młodzieńca, który jeszcze nigdy w swym życiu nie pocałował kobiety!
— A gdzież takie чудо się walczyło! Pokaż że mi go!
— Niestety, już za późno!

NIC NIE POMOŻE!

Panna Eulalia, mocno przekrzywiona, chce gwałtem uchodzić za młodszą.
— Ach — powiada — z trwoską o dniu skończenia czterdziestu lat!
— A co się wtedy takiego walczyło? — pyta ktoś z towarzystwa.

PO PIERWSZE, PO DRUGIE I TRZECIE..

— Słuchaj Bolku, słyszałem, że wczoraj z lokalu wyrzucili.
— Co za ordynarna potworność! Pierwsze nie byłem w całej tej historii zainteresowany, drugie płacniczy był kompletnie zalany, a po trzecie i tak chciał zaraz sam wyjść.

AKTUALNY ŻOŁĄDEK.

— Jakże tam panie Gancu? Co słychać z pańskim żołądkiem?
— On jest taki, jak dłużnik w czasie obecnego kryzysu.
— ??...
— On wszystko przyjmuje, tylko nie chce oddać.

GDZIE WOLNOŚĆ?

Do naszej redakcji wpada szofer.
— To skandal — woła — to jest wolność polityczna w Polsce — uczciwej prasy nie wolno czytać.
— Co się stało? — próbujemy go uspokoić.
— Niech sobie pan wyobrazi — odebrali mi prawo jazdy za czytanie „Wróbli na dachu“.
— To niesłychane... a jak pan czytał?
— Widzi pan — właśnie traf chciał — że w tym momencie jechałem z szybkością 90 kilometrów — ale gdzie jest wolność?

FILANTROPKA.

— Czy artystka Kociokwikowska śpiewa jeszcze w więzieniach?
— Owszem i rzeczywiście działa tam wiele dobrego. Statystyka przestępstw znacznie się od tego czasu zmniejszyła.

NIE DŁUGO TEGO.

— Ten twój narzeczony zaczyna mi się nie-podobać! Za każdą wizytą rządzi się u nas jak u siebie w domu!
— Mamusiu, nie przejmuj się tem! To są ostatnie chwile jego rządów. Za 8 dni nasz ślub!

NIEPOKOJĄCE OZNAKI.

Lekarz: Czy pani nie zauważyła w najbliższej rodzinie jakich oznak zaburzeń umysłowych?
— Owszem, panie doktorze. Mój mąż próbuje czasami grać rolę pana domu.

USTNY EGZAMIN.

Matka: — Czemu się tak cicho nagle zrobiło podczas lekcji gry na pianinie?
Córka: — Właśnie pan profesor egzaminował mnie teraz „ustnie“...

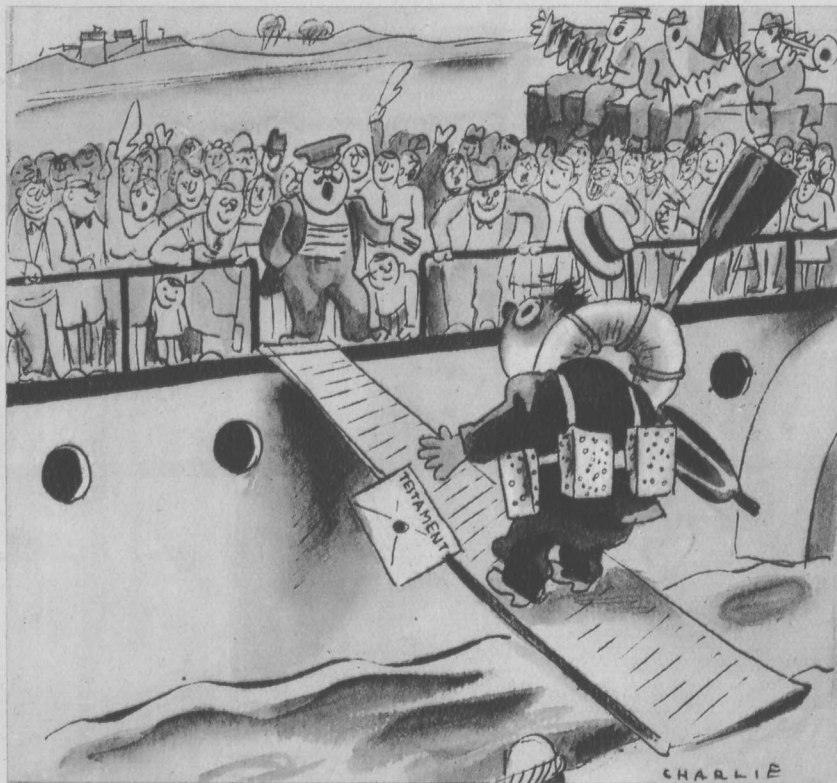
Krótkowzroczny.



— Jak znajdujesz moją suknię?
— Niestety, w stosunku do rachunku, to wcale jej nie znajduję!

Ofiara zawodu.

Rys. Charlie, Krakow



Gdy agent towarzystwa ubezpieczeń wybiera się w Zielone Świąta na Bielany...

ZNAWCA SZTUKI.

— Kupiłem wczoraj na licytacji ślicznego Rubensa!
— A garaż masz na niego?

GLÓWNE ZERO.

Bimbalski się ożenił. Miał otrzymać 5 tysięcy posagu, tymczasem zięć wyplaca mu pięćset. — Bimbalski robi kwaśnodowcipną minę.
— Drogi teściu, muszę ci zwrócić uwagę, że brakuje jednego zera!
— To właśnie pan nim jesteś -- odpowiada teść.

UZASADNIONE PYTANIE.

— Niech pan sobie wyobrazi, w Ameryce wsadzili do więzienia mężczyznę, który miał cztery żony.
— Czy za karę, czy też na wypoczynek?

W BIURZE.

Szef: A dlaczego to pan wczoraj w biurze nie był, panie Lubhumorski, co?
Urzędnik: Jakto? Przecież wczoraj było święto?
Szef: Jakże święto?
Urzędnik: A no 100 Nr. „Wróbli na dachu“ wyszedł.

TRAFNA ODPOWIEDZ.

Nauczyciel (na lekcji fizyki): — Kiedy powstaje próżnia powietrzna?
Uczeń (rowerzysta): — Gdy się nawali kichę, panie psorze.

PANI BINIA KUPIJE KAPELUSZ.

— Nie, w tym małym jakoś się nie czuję. A ty mężczyś, jak uważasz?
— Owszem...
— Co znaczy owszem? Powiedz odrazu, że wyglądam, jak zeszłoroczny żurnal! No, a w tym dużym?
— Hm...
— Masz rację. I ja tak myślę. To strach na wróble, nie kapelusz! A ten zielony? Niezły, co?
— Sądzę...
— Och, rzeczywiście, wy mężczyźni macie pojęcie!! Ładniebym wyglądała, gdybym się ubierała według twego gustu!! Ten czerwony ujdzie, ale...
— Ale...
— Proszę cię, lepiej nie zabieraj głosu i uwagi schowaj dla siebie. Ach, ten jasny bardzo ładny! Żeby tylko nie był taki ażurowy! Jak uważasz?
— Ależ...
— Dobrze, już dobrze! Wiem co mi powiesz! Pogadamy o tem w domu! Ale ten niebieski naprawdę śliczny!! Doskonałe mi w nim! I w kolorze i w fasonie i przybraniu!
— Uhm...
— A więc proszę pani, ostatecznie biorę ten niebieski stómkowy. Tylko zamiast tego zielonego piórka da mi pani żółte kwiaty i nie z tej strony tylko z drugiej i nie tak wysoko, lecz niżej i żeby z tyłu był trochę krótszy, a ten bok więcej wywinięty. I tę niebieską stómkę zmieni mi pani na filc czerwony.
— No, chwala Bogu, Binieczko, żeś się tak prędko zdecydowała! Rido.

FACHOWE PYTANIE.

Pana Kopytkiewicza, mistrza fachu rzeźnickiego, obdarza żona synkiem.
— Waży cztery kilo! — oznajmia z dumą matka.
— Z dokładką czy bez? — pyta ojciec.

TYLKO NA KRÓTKI CZAS!

Pan Parasol, właściciel magazynu nowości damskich, pokazuje swemu przyjacielowi nowo urządzonej wystawie, na której widnieje reklama:

„Tylko krótki czas! Wszystkie kapelusze po śledem złotych!“.

— Widzisz ten napis? Tylko nie myśl, że to jest taka reklama! Kapelusze będą rzeczywiście tylko krótki czas kosztowały po siedm złotych... Za parę dni będę je musiał sprzedawać po sześć!

JAK TO ROZUMIEĆ?

— Czy będziesz mnie kochał nawet wtedy, gdy będę starszą i brzydszą?
— Starszą może będziesz, ale brzydszą nigdy!

MĄDRE ZARZĄDZENIE.

Lekarz do pielęgniarki: — A więc kuracja jest całkiem prosta. Pacjent nie dostaje nic do jedzenia, jedynie łyżkę tego lekarstwa po obiedzie.

WSPÓLNOŚĆ MYŚLI I CZYNÓW.

— Stanowczo twierdzą, że niema na świecie dwóch ludzi, mających jedne i te same myśli!
— Tak uważasz? Zobacz tylko nasze prezenta ślubne! Same sitka do herbaty!

Wiosenna meteorologia.

Rys. Wik, Antwerpja



— Jak się nazywa ten kawałek co pani gra?
— „Szmery wiosenne“.
— Świetnie je pani interpretuje — a zwłaszcza te zaburzenia atmosferyczne...

KTO KOMU MA USTĄPIĆ?

— Ależ najdroższa, nie mogę się golić dwa razy dziennie! To szkodzi mojej skórze!

— A jak się golisz tylko raz dziennie, to szkodzi mojej!

DOBRCZE ZROZUMIAŁA.

Nauczycielka: — Nieopanowanym muskułem nazywamy taki muskuł, który bez albo też nawet wbrew naszej woli się porusza. Naprzykład serce. Która poda mi jeszcze jaki przykład?

— Język, proszę pani! — wyrywa się jedna z uczniei.

CO KTO WOLI.

— Kiedy pan, panie Kawalerski, raz nareszcie zawinie do portu małżeństwa?

— O, na to mnie nikt nie złapie. Ja jestem zwolennikiem jazdy okrężnej po portach.

W SĄDZIE.

— Oskarżony, zatem wkradł się pan do owego domu o godzinie drugiej w nocy. Czego pan tam szukał?

— Panie sędzio, zdawało mi się, że to moje mieszkanie.

— A gdy następnie ukazała się właścicielka mieszkania, wyskoczył pan oknem i schował się w zaroślach! Jak pan to wytłumaczy?

— Myślałem, że to moja żona!

RACJA.

— Tobie brakuje tylko rogów i byłbyś skończonym osem.

— Ależ przecież osioł nie ma rogów,

— Racja. Wobec tego niczego ci nie brakuje.

W majową noc.

„Lustige Blätter“



Rozczarowanie amora.

POSLUSZNY MAŁŻONEK.

Pani Jadzia bawi w Zakopanem. Nie zaniebduje jednak z tego powodu domu ani gospodarstwa i w każdym liście do małżonka zamieszcza cały szereg zarządzeń i dyspozycji, które posłuszny małżonek ma wykonać co do joty. Ma uważać, by kucharka nie kradła, aby Pikuś dostawał codziennie porcję gotowanej wątróbki, a mamusi, żeby na niczem nie zbywała i czuła się przy kochanym zięciu jak u siebie w domu.

W jednym z listów pani Jadzia pisze między innymi:

...co do tego to się namyśliłam, Trzeba ten stary grat wyrzucić, gdyż do naszego modern gospodarstwa zupełnie się nie nadaje. Poprostu, rzuć przez okno kuchenne na śmietnisko...

Jeszcze tego samego dnia pani Jadzia dostaje depezę:

„Wracaj natychmiast. Tadzio zwarjował. Wyrzucił mnie przez okno kuchenne na śmietnisko. Matka“.

POMYSŁOWY RZEZIMIESZEK.

— Czy państwo w domu? — pyta jakiś mężczyzna urzędowym tonem.

— Nie, — odpowiada służąca.

— A czy podatki za psa zapłacone?

— Nie mamy żadnego psa, proszę pana.

— A czy telefon w porządku?

— Telefon dostaniemy dopiero w przyszłym tygodniu.

Mężczyzna wychyla się za drzwi i woła:

— Felek chodź, wszystko w porządku! Granda jak się patrzy!

KOMPLEMENT.

— Wiesz, Edek powiedział mi dzisiaj, że wyglądam jak aniołek Rafaela!

— To prawda, aniołek też jest malowany.

NOWY KOPERNIK.

— Z czego można sądzić, że ziemia jest okrągła?

— Bo się zawsze trzewiki krzywo zdzierają proszę pana psora!

DOBRCZE POWIEDZIAŁ.

— Jak słyszałem, ciotka twoja, chora na kleptomanię, była u lekarza. I cóż jej powiedział?

— Że te rzeczy powinna brać lekko.

NA WSZYSTKO RADA.

— Ach, mężusiu, nie mogę spać. Śniło mi się, że mysz jest w pokoju.

— To niech ci się przyśni teraz kot i śpij dalej!

JEDNAKA DOLA.

— I ty z taką dziurą na łokciu poszedłeś do biura? Co sobie o tem pomysła koleczy!

— Ach, przecież wszyscy są też żonaci!

Przeegrany.

Rys. A. Kryś, Przemysł



— Panie Guclu! Jak panu wczoraj szła karta?

— Dziękuję, panno Celino! Bardzo źle! Przegrałem przeszło 500 złotych. Całe szczęście, że nie miałem przy sobie ani grosza.

SZCZĘŚLIWY ZBIEG OKOLICZNOŚCI.

Szef do ubiegającego się o posadę: — Właściwie na tem stanowisku wolałbym widzieć żonatego.

— W takim razie cudownie się składa, bo właśnie mam zamiar prosić o rękę pańskiej córki.

W sezonie letnim.

Rys. Charlie, Kraków



— Coś pan teraz często zagląda do kawiarni?

— Tak, mój panie — lekarz kazał mi przebywać więcej na powietrzu...

NASTĘPNY NR. 22 „WRÓBLI NA DACHU“ — POBOROWY.



Wyraj kajakowców.

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 6.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPANSKI WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1952.